

# E-PROTOKÓŁ I INNE „NOWINKI” INFORMATYZACJI SĄDOWNICTWA, CZYLI PO CO TO KOMU?

Informatyzujemy: „[...] nie dlatego że to łatwe, ale dlatego, że to jest trudne”

Sędziowie raczej nieufnie i z dużą rezerwą podchodzą do informatyzacji sądów, choć to przecież proces nieunikniony. Pojawiają się zarzuty, że dba się bardziej o komfort stron, pełnomocników czy pracowników administracji (sekretariatów), niż pracy sędziego. Wielu sędzi, że epatowanie nowinkami technicznymi nie służy wcale dobru sprawowania wymiaru sprawiedliwości, jest tylko przerostem formy nad treścią, jedynie pewną modą. Zwłaszcza, że sędziowie i tak są na tyle zapracowani, że (jak twierdzą) nie mają czasu uczyć się i poznawać nowych technologii, które (jak niestety powszechnie uważają) wcale im nie ułatwiają pracy.

Paradoksalnie, strony i ich pełnomocnicy też często bardzo sceptycznie podchodzą do informatyzacji. Nie dziwi to nikogo, jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę fakt, iż wciąż wielu przedstawicieli palestry nadal słabo wykorzystuje nowe technologie, a najnowszy laptop o eleganckim designie i adres mailowy na wizytówce służy bardziej zrobieniu wrażenia „nowoczesności” na kliencie, niż jest świadectwem intensywnego i efektywnego korzystania z informatyzacji (która zresztą nie sprowadza się tylko do przygotowywania pism w Wordzie, korzystania z LEX’a, czy wymiany e-maili).

Trudno się jednak zgodzić, że informatyzacja to tylko pewna moda, do której sędziowie i strony oraz ich pełnomocnicy muszą się przystosować – czy to ze względu na „pomysły ministerstwa”, czy z powodu dbałości o dobre wrażenie („nowoczesności”), wywierane na klientach (w przypadku profesjonalnych pełnomocników).

Uważam bowiem, że nowe technologie to nie gadżet, zabawka, ale świetne narzędzie dla ułatwienia pracy i zwiększenia jej efektywności (bez względu czy chodzi o strony, pełnomocników, czy sędziów; bez względu również na wiek i doświadczenie w posługiwaniu się najnowszymi zdobyczami techniki). Żeby się o tym przekonać, osoby sceptyczne muszą się tylko „przełamać”, włożyć pewien kapitał początkowy, który potem zwróci się z nawiązką, czyniąc pracę wszystkich osób związanych z działaniem w Polsce wymiaru sprawiedliwości bardziej efektywną, szybszą i komfortową.

Postaram się tego dowieść w niniejszym artykule, choć być może zwłaszcza sędziowie (najbardziej chyba sceptyczni wobec informatyzacji sądownictwa) zarzucą mi brak obiektywizmu choćby z racji tylko tego faktu, iż jestem radcą prawnym. Jednakże pragnę podkreślić, że znam pracę sędziego “od podszewki” z dwóch powodów: kończyłem etatową aplikację sędziowską a mój świętej pamięci Tato był sędzią. I mimo różnicy pokoleń bez prob-

lemu przekonałem go do tego, jak technologie ułatwiają życie, również sędziom.

Tato na pewno nie był tak wielkim fanem nowinek technicznych jak ja. Jednak w wieku prawie sześćdziesięciu lat sprawnie posługiwał się komputerem i skanerem choćby po to, by potem w uzasadnieniu wykorzystać fragmenty pism procesowych stron, referując ich stanowiska – inaczej musiałby przepisywać coś, co już ktoś napisał (niestety taka jest konwencja uzasadnień – trzeba w praktyce przepisać to się czego domagał, co nie należy do twórczych zadań a jest żmudne i pracochłonne). Tato używał Internetu. Używał jednak tych wszystkich „nowinek” nie dlatego, że to modne, ale w tym celu, iż znacząco ułatwiało mu to pracę.

Gdyby było inaczej, z pewnością nie używałby nowych technologii. Nawiązując do słynnej brzytwy Ockhama zwykł zresztą mawiać: nie należy zbyt mnożyć (niepotrzebnych) bytów. Nowe technologie informacyjne z pewnością do tych zbędnych bytów nie należą. Zwłaszcza, gdy są odpowiednio (efektywnie) wykorzystywane.

Myśląc o informatyzacji sądownictwa, przychodzą na myśl słynne słowa Kennedyego: „*Chcemy dotrzeć na Księżyc. Chcemy dotrzeć na księżyc w tej dekadzie [..], nie dlatego że to łatwe, ale dlatego, że to jest trudne, dlatego, że pozwoli nam to skupić i pomierzyć nasze siły i umiejętności, dlatego że przyjmujemy to wyzwanie, nie będziemy odwlekać i chcemy zwyciężyć [..]*”.

Z informatyzacją wymiaru sprawiedliwości jest bowiem trochę jak z lotem w kosmos. Może nie jest łatwa, a sędziowie, niczym kosmonauci, muszą zainwestować w trening i (niewątpliwie) znaleźć mocną, pozytywną motywację, ale ostatecznie przyniesie ona ogromne korzyści. I to nie tylko dla „systemu” jako takiego, nie tylko dla stron, ale – również, a może przede wszystkim, dla samych sędziów i innych pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Okazuje się bowiem, że w społeczeństwie informacyjnym coraz większe znaczenie mają dane w postaci elektronicznej. W szczególności o wiele łatwiej i szybciej można je: uzyskiwać, przesyłać, gromadzić oraz **przeszukiwać**.

Raz widziałem na rozprawie sytuację, że sędzia nie mógł znaleźć pewnej informacji zawartej we włączonym do akt piśmie procesowym powódki. Dodajmy, że akta wcale nie były grube. Ani sędzia, ani moja powódka (bardzo skrupulatna osoba posiadająca również własną teczkę z kopiami a/a wszystkich pism) nie potrafili szybko znaleźć odpowiedniego pisma i fragmentu. Wyposażonemu wyłącznie w laptopa pełnomocnikowi zajęło ok. 5 sekund – po prostu przeszukał po słowie kluczowym wszystkich pisma w sprawie, które miał najwidoczniej w przeszukiwanych wersjach cyfrowych. Zapewne wystarczyło wpisać odpowiednią frazę w lokalną wyszukiwarke laptopa, przy którym papierowe akta, choćby najlepiej poukładane, oznaczone i posegregowane nie miały szans.

Sądy są więc skazane na używanie technik informatycznych, usprawniających postępowanie sądowe czy udzielanie informacji o sprawach sądowych (ile zajmuje znalezienie informacji o sprawie w papierowym repertorium, a ile w cyfrowym, gdzie po wpisaniu do komputera w sekundę sekretariat widzi stan sprawy?). Wykorzystanie dostępnych technologii, w tym oprogramowania do prowadzenia biurowości sądowej, przynosi korzyść zarówno wymiarowi sprawiedliwości, jak i osobom korzystającym z jego usług.

### Komputery jednak nie wystarczą

Samo wprowadzenie komputerów do sądów wcale nie usprawniło działania Wymiaru Sprawiedliwości. Okazuje się bowiem na przykład, że mimo od dawna przeprowadzonej we wszystkich sądach komputeryzacji, wciąż bardzo wielu sędziów **od ręcznie pisze** uzasadnienia wydanych przez siebie orzeczeń i daje je potem paniom w sekretariacie do przepisania na komputerze. Taka sytuacja jest absurdalna!

Przypomina to sytuację początków komputeryzacji na Poczcie Polskiej. Gdy pojawiły się pierwsze komputery, kolejki zamiast się skrócić, wydłużyły się znacznie, bo czas obsługi klienta znacząco wydłużył się, skoro źle przeszkolona pani niepewnie ręcznie wstukiwała jednym palcem numer poleconego do komputera z miną jakby dotykała co najmniej potwora (połączenie strachu z obrzydzeniem). Teraz po prostu nakleja na kopertę kod kreskowy i odczytuje numer laserowym czytnikiem kodów, choć oczywiście nie twierdzą, że komputeryzacja na poczcie dzisiaj jest już idealna, bo wciąż jest wiele absurdów i niedociągnięć – np. naklejanie „fizycznych” znaczków, które często daje się do „polizania” i przyłożenia do listu samemu klientowi, a wystarczy wprowadzić elektroniczne znaczki, jakiś nadruk, etc.

Dlatego warto w tym miejscu napisać parę zdań o różnicy między komputeryzacją (a ta trwa już w sądach przynajmniej od lat dziewięćdziesiątych), a informatyzacją (jako pewnym rozwiązaniem całościowym, „systemowym”). Zwłaszcza, że oba pojęcia są często mylone i stosowane zamiennie.

Komputeryzację można najogólniej określić jako stosowanie komputerów tam, gdzie jeszcze ich dotąd nie zastosowano lub jako wymianę istniejących systemów komputerowych na nowe. W ramach komputeryzacji zastępuje się np. własnoręcznie uzupełniane formularze – formularzami elektronicznymi, wypełnianymi przy pomocy edytorów tekstu, archiwa dokumentów sporządzonych na papierze – bazami dokumentów elektronicznych; wprowadza się pocztę elektroniczną lub komunikator internetowy jako prawnie relewantny środek komunikacji pomiędzy pracownikami danego podmiotu a jego klientami.

Zmienia się jednak jedynie narzędzie pracy – z długopisu na klawiaturę i myszkę komputerową oraz monitor. Dane zawarte w bazach komputerowych nie są udostępniane nawet innym komórkom organizacyjnym danej jednostki, nie mówiąc o udostępnianiu tychże baz zewnętrznym podmiotom. Rodzi to absurdalny stan rzeczy, w którym istnieje elektroniczna baza KRS z danymi spółek, do której np. sąd cywilny może mieć dostęp i mógłby dzięki temu sam sprawdzać właściwą reprezentację stron (lub mogłoby to być odpowiednio zautomatyzowane). Zamiast tego strona musi dostarczać papierowy odpis z KRS, żeby wykazać właściwą reprezentację.

Jeśli mamy do czynienia jedynie z komputeryzacją, wypełnione przy pomocy edytorów tekstu formularze trzeba: wydrukować, własnoręcznie podpisać i przesłać pocztą do podmiotu publicznego. Taki stan rzeczy nie ma nic wspólnego z informatyzacją i przypomina sytuację przepisywania ręcznie napisanych przez sędziego uzasadnień do komputera przez pracowników sekretariatu.

Tymczasem informatyzacja jest procesem o szerszym zasięgu niż komputeryzacja. Polega ona m.in. na racjonalnym wykorzystaniu uprzednio wprowadzonych już danych w postaci elektronicznej do systemów teleinformatycznych w możliwie największym dopuszczalnym zakresie, także przez systemy teleinformatyczne innych podmiotów. Przykładem może tu być Krajowy Rejestr Sądowy w zakresie rejestracji spółek. System informatyczny Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) jest połączony z systemem identyfikacji obywateli PESEL. Dzięki czemu nie jest możliwy na przykład błąd co do tożsamości osoby podanej we wniosku jako członek zarządu rejestrowanej spółki. Dane osobowe i PESEL podane we wniosku muszą się zgadzać z danymi przechowywanymi w systemie identyfikacji obywateli. Patrząc na to niezwykle proste, a jednocześnie efektywne rozwiązanie, warto od razu zauważyć, że przydałoby się podobne rozwiązanie w sprawach cywilnych tak, by strony będące np. spółkami nie musiały załączać dla sądu papierowego odpisu z KRS, by wykazywać właściwą reprezentację do działania w imieniu danego podmiotu. Sędzia cywilny powinien móc łatwo i szybko sprawdzić właściwą reprezentację strony, albo – co byłoby lepsze – system informatyczny sądu powinien to jakoś sam weryfikować<sup>1</sup>.

Jednak wykorzystanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych w ramach wymiaru sprawiedliwości tylko wtedy może osiągnąć optymalny zakres zastosowania, gdy wykracza poza funkcję pomocniczą i prowadzi po stronie wszystkich uczestników postępowania do efektów racjonalizatorskich. Nie należy zatem dawać stronom postępowania sądowego możliwości wnoszenia pism procesowych i ich załączników przez Internet, jeśli akta sprawy prowadzone są w papierowych teczkach. W sytuacji, czyli „zinformatygowania” jedynie tzw. *front office* („okienka”), najczęściej nie ma możliwości automatycznego przejęcia danych znajdujących się w pismach procesowych nawet do ksiąg i urzędzeń ewidencyjnych (do tzw. *back office*), nie wspominając o elektronicznych aktach sprawy i ich udostępnieniu stronom za pomocą odpowiednich portali. Pisma wszczynające postępowanie wraz z załącznikami, których może być znaczna ilość, sąd będzie musiał wydrukować, sprawdzić zgodność wydruków z elektronicznymi wersjami, załączyć do akt, a także sporządzić odpisy (skopiować) i przesłać je drugiej stronie. W efekcie sąd zamieni się w darmowy punkt kserograficzny. Zwykle uiszczenie opłaty sądowej, także bezgotówkowo, nie jest w żaden sposób powiązane z wnoszonym elektronicznie pismem procesowym, zatem służby księgowo „ręcznie” muszą kontrolować fakt jej uiszczenia. Taki sposób korzystania z technologii w postępowaniu sądowym przyniesie korzyści jedynie podmiotowi je inicjującemu, który zaoszczędzi na materiałach biurowych oraz opłatach pocztowych. Sąd nie będzie jednak beneficjentem tak rozumianej „informatyzacji”.

<sup>1</sup> Więcej można przeczytać m. in. w artykule pod adresem: [http://www.nowemedia.org.pl/informatyzacja\\_sadownictwa.php](http://www.nowemedia.org.pl/informatyzacja_sadownictwa.php)

**Dlatego ostatecznie zrezygnowano z idei tzw. postępowania hybrydowego, w którym istniałyby równoległe dwa światy – akta elektroniczne i papierowe a zasoby sądów wykorzystywane byłyby w nadmiarze bądź to do digitalizacji (cyfryzacji) dokumentów papierowych, bądź to – odwrotnie – na drukowaniu pism istniejących w formie elektronicznej.**

Konkretne korzyści z zastosowania IT w postępowaniach sądowych dla sądów i interesantów można wykazać w przypadku elektronicznego postępowania upominawczego i e-sądu, który je prowadzi, a także zdalnego dostępu do rejestrów sądowych<sup>2</sup>. Technologie informacyjne i komunikacyjne są także wykorzystywane przez pracowników sekretariatów sądowych, bowiem niezmiernie ułatwiają im pracę. Są także niezbędne przy sporządzaniu protokołu w postaci pisemnej w sytuacji, w której w praktyce zaczęły być stosowane przepisy o tzw. protokole elektronicznym (sporządzanym w postaci zapisu dźwięku i obrazu).

### E-sąd jako przykład dobrej informatyzacji

Od 1 stycznia 2010 r. sprawy w elektronicznym postępowaniu upominawczym rozpoznaje jeden dla całej Polski e-sąd, czyli VI Wydział Cywilny Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie ([www.e-sad.gov.pl](http://www.e-sad.gov.pl)). Mamy tu do czynienia z informatyzacją w pełnym tego słowa znaczeniu, chodzi bowiem o pełne kompleksowe rozwiązanie ułatwiające pracę zarówno sędziom, jak i stronom. Chodzi zatem o kompleksowe rozwiązanie informatyczne.

W szczególności w elektronicznym postępowaniu upominawczym, powód chcący wnieść sprawę w tym postępowaniu musi się zarejestrować na podanej stronie internetowej, pobrać certyfikat niekwalifikowany służący do weryfikacji podpisu elektronicznego, po czym może wysłać pozew, czyli wypełniony w Internecie formularz. Co bardzo istotne ze względu na powszechność dostępu do e-sądu, w elektronicznym postępowaniu upominawczym nie trzeba korzystać z bezpiecznego podpisu elektronicznego, weryfikowanego za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu (choć jest to dopuszczalne). Również niższe są koszty związane z jego wszczęciem i przeprowadzeniem, powodowie przy wniesieniu pozwu opłacają, oczywiście także przez Internet, tylko 1/4 opłaty sądowej. Stworzono także internetowy mechanizm wiążący uiszczenie opłaty sądowej z wniesionym pozwem, księgowość e-sądu nie musi zatem szukać informacji o fakcie uiszczenia opłaty. Ponadto nie ma obowiązku uiszczenia opłaty skarbowej od pełnomocnictwa, bowiem nie składa się tego dokumentu, a jedynie – powołuje na niego.

Znacznie niższe są także koszty przygotowania i wysłania pozwów, ponieważ nie trzeba zużywać papieru i tonera, ponosić opłat pocztowych i stać w kolejkach na poczcie. Korzystanie z formularza pozwu, „sprawdzanego” przez system teleinformatyczny, znacznie ogranicza ilość braków formalnych. Nie wnosi się też odpisów pozwu, pozew jest bowiem dostępny przez Internet. Do pozwu nie załącza się dowodów (np. zeskanowanych faktur), tylko dokładnie je opisuje. Pozwala to zaoszczędzić czas, jaki należałoby poświęcić na cyfryzację wielu niekiedy dokumentów udowadniających roszczenie. Dodatkowo „powodowie masowi” (np. przedsiębiorstwa telekomunikacyjne, gazow-

nie, ciepłownie, zakłady energetyczne, kancelarie windykacyjne) mają możliwość wniesienia drogą elektroniczną wielu pozwów jednocześnie, w tzw. paczkach. Pracownicy powodów masowych mogą zatem szybciej i wygodniej generować pozwy przy pomocy swoich systemów teleinformatycznych, w schemacie paczki pozwów udostępnionym przez Ministerstwo Sprawiedliwości na stronie internetowej e-sądu. Nie bez znaczenia jest szybkość dotarcia pozwów do sądu. Są one wysyłane za pomocą środków komunikacji elektronicznej i natychmiast pojawiają się w systemie teleinformatycznym e-sądu.

Pozwany może zakwestionować żądanie powoda zarówno poprzez elektroniczny formularz, jak i na papierze i także nie ma obowiązku dołączać do sprzeciwu żadnych dokumentów, świadczących na jego korzyść. O wniesienie załączników poprosi dopiero sąd „papierowy”, do którego sprawa trafi po ewentualnej reakcji pozwanego.

Opisane procedury spowodowały, że wpływ spraw do e-sądu jest znacznie większy niż początkowo przypuszczał ustawodawca<sup>3</sup>.

Kolejną korzyścią z elektronicznego postępowania upominawczego, tym razem dla e-sądu, jest automatyczny import danych zawartych w pismach procesowych do systemu teleinformatycznego; sekretarze sądowi nie muszą ich przepisywać do oprogramowania służącego do obsługi biurowości. Taka sytuacja ma miejsce w innych sądach, do których wpływają papierowe pisma procesowe.

### Z podpisem czy bez?

Przepisy Kodeksu postępowania cywilnego (Dz. U. z 1964 r. Nr 43, poz.296 z późn. zm.), a także ustaw: z dnia 29 sierpnia 1997 r. o Krajowym Rejestrze Sądowym (t.j. Dz. U. z 2007 r. Nr 168, poz.1186 z późn. zm.) oraz z dnia 6 grudnia 1996 r. o zastawie rejestrowym i rejestrze zastawów (t.j. Dz. U. z 2009 r. Nr 67, poz.569 z późn. zm.) również umożliwiają składanie pism procesowych, a konkretnie wniosków o wpis do KRS-u i RZ-u, drogą elektroniczną. „Elektroniczny dostęp do Sądów Rejestrowych/Monitora Sądowego i Gospodarczego”, pojawiający się na stronie internetowej [http://pdi.ms.gov.pl/portal\\_v1/umożliwia](http://pdi.ms.gov.pl/portal_v1/umożliwia) składanie i przesyłanie drogą elektroniczną: wniosków, załączników i dokumentów do sądów rejestrowych lub Centralnej Informacji KRS i RZ oraz odbieranie korespondencji od tych podmiotów. Wnioski i załączniki do wniosków składane do sądów rejestrowych drogą elektroniczną powinny być opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu. Opłatę za złożony wniosek można uiszczyć bezgotówkowo przez Internet, co pozwala zaoszczędzić czas. Nie trzeba bowiem stać w kolejkach w godzinach urzędowania podmiotów świadczących usługi finansowe.

<sup>3</sup> Szacowano, że w pierwszym roku działalności do e-sądu trafi ok. 400 tysięcy spraw, tymczasem faktycznie wpłynęło ich 700 tys., co spowodowało odciążenie innych sądów od rozpoznawania spraw „drobnych”. Z informacji przedstawionych przez Ministerstwo Sprawiedliwości wynika, że w 2010 r. w 251 z 320 wszytkich sądów rejonowych odnotowano zmniejszenie wpływu spraw podlegających rozpoznaniu w postępowaniach upominawczym i nakazowym. W przypadku 154 sądów spadek liczby tych spraw był wyraźny i wyniósł od 10 % do 30% w stosunku do ich liczby w 2009 r., a w 37 sądach był bardzo znaczący – przekraczał 30 %. Sądy „papierowe” powinny zatem, poprzez punkty obsługi interesanta, propagować wnoszenie spraw w elektronicznym postępowaniu upominawczym z zaznaczeniem, że zdecydowania większość nakazów zapłaty wydawanych przez e-sąd się uprawomocnia, a prowadzenie tego postępowania jest szybsze i tańsze od postępowania „papierowego”.

<sup>2</sup> Zobacz też: [http://www.nowemedia.org.pl/sady\\_w\\_sieci\\_coraz\\_lepsze.php](http://www.nowemedia.org.pl/sady_w_sieci_coraz_lepsze.php)

Wymóg kwalifikowanego podpisu elektronicznego należy ocenić jednak krytycznie. Zwłaszcza przy skutecznym zaimplementowaniu systemu identyfikacji podmiotów opartych na zaufanych profilach – tak jest w e-sądzie przy epu i tak jest (niestety teoretycznie) w przypadku platformy ePUAP do kontaktów z organami administracyjnymi (zobacz: [http://www.nowemedia.org.pl/pulapka\\_eadministracji.php](http://www.nowemedia.org.pl/pulapka_eadministracji.php)).

### S24 – sędzia nie będzie musiał analizować umowy spółki

W tym miejscu warto wspomnieć o projekcie S24, czyli umożliwieniu zakładania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością przez Internet i jej rejestracji w KRS-ie jedynie w ciągu 24 godzin. Dnia 1 kwietnia 2011 r. uchwalono ustawę o zmianie ustawy – Kodeks spółek handlowych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 92, poz.531), która daje podstawy prawne ku temu. Zawarcie spółki z o.o. przez Internet będzie możliwe przy wykorzystaniu formularza umowy spółki z o.o., która po rejestracji spółki może zostać zmieniona oraz podpisu elektronicznego określonego w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości (jeszcze nie zostało wydane). Regulacja ta ma na celu ułatwienie zakładania spółek, a także zapewnienie sprawności postępowania przy ich zakładaniu i postępowania sądowego w przedmiocie ich rejestracji. Niektóre rozwiązania zawarte w powołanej ustawie były wzorowane na rezultatach sprawdzonych w praktyce, jakie dały przepisy dotyczące elektronicznego postępowania upominawczego. Dotyczy to zwłaszcza automatycznego przejmowania danych zawartych we wniosku o wpis do systemu teleinformatycznego sądu rejestrowego, szybkości dotarcia wniosku do sądu czy minimalizacji braków formalnych we wniosku. Zawarcie umowy przy użyciu jednego wzoru ułatwia rejestrację spółki, bowiem sąd rejestrowy taki wzór doskonale zna i nie musi za każdym razem badać umowy. Znacznie ułatwi to i przyspieszy pracę referendarza.

### Informatyzacja – jak tego nie robić

Przepisy prawa umożliwiają także otrzymanie odpisu z KRS-u drogą elektroniczną, poprzez stronę internetową służącą do kontaktów z sądami rejestrowymi. Jednakże obecnie odpisy wydawane w postaci elektronicznej przez Centralne Informacje, mimo iż są opatrzone bezpiecznymi podpisami elektronicznymi weryfikowanymi za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu osób upoważnionych, nie mają mocy dokumentów urzędowych, **co należy skrytykować, jako zaprzeczenie sensu informatyzacji.**

Na szczęście, sytuacja ta w najbliższym czasie ulegnie zmianie, bowiem Sejm dnia 13 maja 2011 r. uchwalił odpowiednią ustawę (druk sejmowy nr 3657, ustawa została podpisana przez Prezydenta dnia 4 lipca 2011 r.). Takie rozwiązanie było jak najbardziej oczekiwane społecznie, umożliwia bowiem wnoszenie do sądów elektronicznych odpisów czy przysyłanie kontrahentowi takiego „pełnowartościowego” odpisu za pomocą poczty elektronicznej. Sędziowie orzekający w sądach papierowych muszą być zatem przygotowani, że w sprawie pojawi się elektroniczny odpis z KRS-u, któremu przysługuje moc prawna odpisu papierowego. Dopiero takie kompleksowe i systemowe podejście nadaje sens informatyzacji.

Podobnie informatyzacja nie do końca została przemyślana jeżeli chodzi o wykorzystanie technologii na sali rozpraw. Co z tego, że sędzia ma podgląd do protokołu poprzez osobny monitor, skoro takiego podglądu nie mają już strony?

W praktyce na sali sądowej ciągle powtarzane są wnioski, prośby pełnomocników o zaprotokołowanie konkretnej wypowiedzi. Wynika to z faktu, iż strony nie są pewne, co właściwie zostało zaprotokołowane, skoro nie mają również wglądu do protokołu „na żywo”<sup>4</sup>. To się jednak zmieni wraz z wprowadzeniem w sądach elektronicznego protokołu, który ułatwi prace zarówno stronom, jak i sędziom.

### Elektroniczny protokół z korzyścią dla wszystkich uczestników procesu

Wbrew obiegowym opiniom (panującym zwłaszcza wśród sędziów), elektroniczny protokół wspomaga pracę sędziego. Przypominam sobie, jak „podlinkowałem” na pewnym forum sędziów artykuł w Internecie z filmem z praktycznej demonstracji jednej z propozycji **bardzo wczesnego** prototypu systemu do tworzenia protokołu elektronicznego. Na forum sędziów zawrzało – z wypowiedzi wynikało, że nie wszyscy wypowiadający w ogóle zapoznali się z materiałami na temat nowych rozwiązań. Bardzo ochoczo natomiast komentowali i krytykowali (tu dodatkowo jeszcze raz podkreślam, że mówimy o bardzo wczesnych testach).

Tymczasem prawda jest taka, że „tradycyjne” protokołowanie na rozprawach wygląda tak, iż strona lub świadek się wypowiada, następnie sędzia dyktuje „osnowę” wypowiedzi do protokołu. W praktyce oznacza to często to, że wiele istotnych informacji z rozprawy nie jest zapisywanych w protokole: czasami wypowiedź trwa dłuższy czas, a w protokole jest na ten temat jedno „podsumowujące” zdanie. Strony, zwłaszcza nie reprezentowane przez profesjonalnych pełnomocników często mają to sądom za złe.

Jednak nie chodzi tylko o strony. W wyniku przeprowadzonego w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu ustalonego, że tradycyjne protokołowanie zabiera aż 1/3 czasu rozprawy. Zatem zastąpienie go cyfrowym nagraniem dźwięku i obrazu znacząco skróci przebieg posiedzenia sądowego, co jest niewątpliwie korzystne zarówno dla sędziego, jak i stron.

Ponadto, wbrew zarzutom sędziów (a najgłośniejszą wypowiedzią się niestety ci, którzy niewiele wiedzą o wprowadzanych rozwiązaniach), posługiwanie się elektronicznym protokołem w postaci nagrania wideo jest bardzo łatwe i usprawnia życie sędziego. Kilka dni temu widziałem najnowsze testy aktualnej propozycji systemu, który działa zaskakująco dobrze. Tymczasem wcześniejszą demonstrację, jeszcze bardzo niedoskonałą, można zobaczyć tutaj: [http://www.nowemedia.org.pl/eprotokol\\_pokaz.php](http://www.nowemedia.org.pl/eprotokol_pokaz.php) (nagranie z konferencji sędziów Sądów Apelacyjnych w Krakowie). Jednak ostatecznie rozwinięty system jest dużo bardziej zaawansowany i lepiej odpowiada praktycznym potrzebom. W najbliższym czasie zostanie oficjalnie zaprezentowany i na pewno pod wskazanym adresem znajdą się odnośniki do najnowszej prezentacji.

<sup>4</sup> Tymczasem monitory dla stron to przynajmniej od dekady standard w USA - zobacz: <http://www.nowemedia.org.pl/cybersedia.php>

Jednym z głównych zarzutów środowiska sędziowskiego wobec proponowanych przez ustawodawcę rozwiązań (odpowiednie zmiany w kodeksie cywilnym weszły już w życie; czekamy jeszcze na rozporządzenie wykonawcze i odpowiednie wyposażenie sądów), jest to, że nie przewiduje się transkrypcji protokołu elektronicznego, czyli równoległe z nagraniem tworzenie i przechowywanie formy tekstowej nagrania. Zasadę stanowi bowiem protokół elektroniczny. Jednak brak istnienia odpowiednich warunków technicznych jest przesłanką do tradycyjnego protokołowania. I dopóki odpowiedni system nie zostanie zaimplementowany w danym sądzie, to będzie on stosował dotychczasowe rozwiązania. Podobnie w przypadku wszelkich sytuacji uniemożliwiających zastosowanie istniejącego w sądzie wyposażenia – chodzi na przykład o awarię systemu, brak prądu, etc.

Założenie, iż do protokołu elektronicznego standardowo nie przewiduje się transkrypcji (czyli „przepisania” nagranego materiału do formy tekstowej) wynika z faktu, że skuteczna i w miarę bezbłędna automatyczna transkrypcja (czyli zamiana mowy na tekst) jest w zasadzie możliwa przede wszystkim dla języka angielskiego (ze względu na prostą gramatykę, brak fleksji, etc). W przypadku języka polskiego transkrypcja nagrań z posiedzeń sądowych wymagałaby zatrudnienia ludzi, którzy „przepisywali” by zgromadzone nagrania. Natomiast w rezultacie przeprowadzonego w Sądzie Okręgowym projektu, o którym już wspominałem, ustalono, że średnio transkrypcja godziny nagrania wymaga potem około trzech godzin pracy osoby przepisującej (jednak badania przeprowadzono na osobach bez specjalnego przeszkolenia w zakresie transkrypcji – wykorzystano protokolantów).

Co prawda wprowadzone rozwiązanie przewiduje czasami transkrypcję – jednak wyłącznie fragmentów nagrań i tylko w wyjątkowych wypadkach. Podyktowane jest to nie tylko ekonomią, ale potrzebą zmiany myślenia. **Radykalnej zmiany.** Na tym właśnie polega informatyzacja.

Oto bowiem protokół elektroniczny to pewne radykalne i kompleksowe, najnowocześniejsze informatycznie rozwiązanie. I wcale nie jest tak, że on utrudni, a nie ułatwi pracę sędziego. Może stać się wprost przeciwnie – oczywiście, o ile sędziowie włożą pewien minimalny kapitał początkowy w postaci zapoznania się z systemem (wszakże łatwym i intuicyjnym oraz obsługiwany głównie przez protokolanta, który zostanie przecież odpowiednio przeszkolony; sędziowie zresztą też zostaną przeszkoleni).

To nie jest tak, jak twierdzą często sędziowie, że obecnie sędzia pisząc uzasadnienie, będzie musiał na nowo słuchać całą rozprawę. Całą moc protokołu elektronicznego polega bowiem z jednej strony na pełnym oddaniu przebiegu rozprawy i skrócenie jej czasu trwania (średnio o około trzydzieści procent), a z drugiej – na odpowiednim zaindeksowaniu treści audiowizualnych, dzięki czemu np. znalezienie przez sędziego piszącego uzasadnienie odpowiedniego fragmentu zeznania świadka, zajmie mu dosłownie chwilę. Przy odpowiedniej wprawie będzie to szybsze niż szukanie odpowiedniego fragmentu w wydrukowanym protokole, znajdującym się w aktach – zwłaszcza, gdy te są grube.

‘Przeszukiwalność’ materiału multimedialnego z rozprawy to *clou* całej idei systemu. I tak, w czasie nagrywanej rozprawy protokolant wpisuje odpowiednie notatki/komentarze (można powiedzieć tytuły rozdziałów), które są synchronizowane z zapisem audio i wideo. Notatki w rodzaju: „staje świadek ten a ten”, albo krótka informacja o treści danej nagranej wypowiedzi (w rodzaju

„pozwany zaprzecza twierdzeniom powoda”). Potem kliknięcie na odpowiedni tytuł rozdziału (notatka może składać się zarówno z samego tytułu do danego fragmentu nagrania, jak i z dodatkowego komentarza do tego tytułu), spowoduje odtworzenie właściwego fragmentu wypowiedzi (np. jakich argumentów używa pozwany do zanegowania twierdzeń powoda).

Co więcej, równoległe z protokołaniem, sędzia może robić własne „wewnętrzne” notatki (na analogicznej zasadzie jak protokolant, ale nie będą one potem publicznie dostępne dla stron). Może zatem przy danej wypowiedzi sobie zanotować na przykład coś w rodzaju: „świadek kłamie jak z nut” czy jakiś tylko sobie zrozumiały skrót myślowy przydatny wówczas, gdyby na potrzeby wydania wyroku lub późniejszego jego uzasadnienia istniała potrzeba jednak sięgnięcia do nagranego materiału z rozprawy. Oczywiście „oficjalne” i „prywatne” adnotacje do nagrań są dostępne równoległe dla sędziego. Natomiast strony mogą poruszać się tylko po publicznych adnotacjach stanowiących dla nich swoisty przewodnik po protokole elektronicznym.

Po nagraniach można więc poruszać się wyjątkowo łatwo i płynnie. Nie trzeba wcale przesłuchiwać całych godzin nagrań, żeby znaleźć istotny dla orzekania fragment (o ile w ogóle zajdzie potrzeba późniejszego sięgnięcia do protokołu – tu warto też przypomnieć, że elektroniczny protokół ma też warstwę tekstową, gdzie są np. zapisywane wnioski stron czy postanowienia sądu, etc.).

Sędziowie też nie powinni się obawiać naruszenia swoich dóbr osobistych. Filmy z ich wizerunkiem w roli głównej nie znajdują się bowiem na YouTube z dwóch powodów. Zgodnie z założeniami technicznymi przewidzianymi w projekcie rozporządzenia, rejestrujące obraz kamery mają być tak ustawione, żeby nie nagrywał osoby (zwłaszcza twarzy) sędziego. Ponadto strony mogą dostać „odpis” elektronicznego protokołu tylko w postaci nagrania audio (na przykład na płycie CD – Audio) – zatem bez obrazu.

Mimo, iż w uzasadnieniu projektu podkreślano, że dla pełnego odzwierciedlenia przebiegu rozprawy istotna jest również rejestracja „mowy ciała” osób wypowiadających się (może ona wpłynąć nawet na ocenę wiarygodności słów świadka), to jednak podstawowe znaczenie ma zapis audio i to powinno stronom wystarczyć. Sam bowiem zapis obrazu niewiele mówi o treści przekazu. Natomiast oczywiście strony będą miały dostęp do pełnego zapisu obrazu i dźwięku poprzez system informatyczny sądu. Chodzi też o ochronę wizerunku wszelkich osób obecnych na protokołowanej elektronicznie rozprawie<sup>5</sup>.

By poznać lepiej założenia tak mocno krytykowanego przez sędziów (mimo nikłej wiedzy o nim) protokołu elektronicznego, warto zobaczyć nagranie wideo ze stosownego spotkania tematycznego zorganizowane przez Centrum Badań Problemów Prawnych i Ekonomicznych Komunikacji Elektronicznej (CBKE) i Okręgową Izbę Radców Prawnych (OIRP) we Wrocławiu. Wystąpienie mgr Anny Zalesińskiej (CBKE) i SSO Grzegorza Wałęjko (Zastępcy Dyrektora Departamentu Sądów Powszechnych w Ministerstwie Sprawiedliwości), którzy m. in. współpracowali w zakresie wypracowania proponowanych rozwiązań znajduje się pod adresem: [http://www.nowemedia.org.pl/eprotokol\\_w\\_kpc.php](http://www.nowemedia.org.pl/eprotokol_w_kpc.php) (w nagraniu mowa jeszcze o projekcie, ale w zasadzie ostateczną implementację oparto na omawianych w nagraniu założeniach).

<sup>5</sup> Zobacz też: [http://www.nowemedia.org.pl/wkrotce\\_w\\_sadach\\_eprotokol.php](http://www.nowemedia.org.pl/wkrotce_w_sadach_eprotokol.php)

Ważną informacją na koniec jest to, że Ministerstwo Sprawiedliwości przewiduje szereg szkoleń i innych sposobów krzewienia wiedzy na temat najnowszych wprowadzanych technologicznych rozwiązań. (W tym pracy z protokołem elektronicznym.) Wystarczy zatem tylko trochę dobrych chęci i pewnego wkładu minimalnego, a nowe technologie naprawdę usprawnią, a nie utrudnią pracę sędziów.

Szczerze w to wierzę...